

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmonijowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmonijowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmonijowy lub jego miejsce 30 kop.
Nakłady za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., p.
tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petitiu lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia na jeden wiersz petitiu 3 kop., najmniejsza 30 kop.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Hultrowane”:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	70—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50—	84—
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50—

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-iej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

BANK PÓŁNOCNY ODDZIAŁ WILEŃSKI

zawiadamia, że 4 lipca r. b. rozpocznie przyjmowanie zapisów na

Trzecią Wewnętrzną

5% POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ 1908 roku

Zapisy będą przyjmowane 4 Lipca od 10 do 3 g. pp. w lokalu Oddziału, Prospekt Ś-go Jerzego.

DLA WYGODY PUBLICZNOŚCI także przy ul. Wielkiej we własnym domu (d. Heymana) w byłym pomieszczeniu B-ci K. i S. Popowów.

Wileński Oddział Banku Północnego

niniejszem oznajmia, że przyjmuje ZAWIADOMIENIA na zapisy na nową

TRZECIĄ WEWNĘTRZNĄ 5%, POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ 1908 ROKU

także do 4 LIPCA w lokalu Banku (Ś-to Jerski prospekt, domu № 9, dawniej Sniadeckiego).

Teatr Polski.

W środę d. 2 lipca 1908 r.

W OGRÓDZIE PO-BERNARDYŃSKIM
BENEFIS F. RYLLA

„DROGA DO PIEKŁA”

farsa w 3 aktach Kadelberga.

„Wesele w Ojcowie”

balet w 1 akt. z muz. Kurpińskiego.

Jutro „Świat bez mężczyzn”.

TEATR-CYRK.

Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu.

Trupa artystów ukraińskich

pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA.

„REWIZOR”

komedia w 5 akt. Gogola, tłum. Bocianowskiego.

Do dzisiaj 2-go lipca odegrana będzie po raz 1-y w języku ukraińskim.

Początek o godz. 9 wiecz.

Premjum „Kurjera Litewskiego”.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów bezpłatnie KALENDARZ TERMINOWY NA II

PÓŁROCZE 1908 r.

J. BUNIMOWICZA w Wilnie

Na zlecenie St.-Petersburskich banków przyjmuje bezpłatnie zapisy na wolną od podatku

TRZECIĄ WEWNĘTRZNĄ
5% PAŃSTWOWĄ POŻYCZKĘ r. 1908.

OGRÓD BOTANICZNY Otwarta letnia scena, program nowy.

Po pierwszej sesji.

W sobotę, dnia 28 czerwca, ukończona została — jak wiadomo — pierwsza sesja obrad trzeciej Dumy Państwowej. Posłowie uchwaliли w ostatecznej formie budżet, oznaczyli sobie pensje roczne i rozjechali się do domów.

Prawa do odpoczynku odmówił im nie można, bo — mimo wszelkie zarzuty — przyszedł trzeba, że sesja była pracowita. Należy też mieć na

uwagę, iż przeważna część deputowanych słabo miała przygotowanie do roboty parlamentarnej, że oswojenie się z nią wymagało pewnego czasu, a zorganizowanie Izby, wobec stosunkowo wielkiej w pierwszym czasie liczby bezpartyjnych, następczo było trudnością. Nie szczędzili również przeszkód biurokracji, usiłującą przy każdej sposobności prawa Dumy ograniczać.

Główna praca Izby skoncentrowała się oczywiście w komisjach, jakkolwiek niektóre z nich, exemplum wyznaniowa, nie mogły wy-

brnąć z błędnego koła wątpliwości. Na nie stanowczego nie zdecydowała się też komisja agrarna. Za to budżetowa, finansowa, a po części i oświatowa wykonywała pracę ogromną.

Obok wskazanych wyżej trudności, podnieść należy przeszkodę w pracach komisji, wynikającą z braku bibliotek przy Dumie. Władze nie tylko nie pomyślały o tem, ale nie spieszyły nawet z dostarczaniem żądanych materiałów: wykazów, bilansów, tablic statystycznych etc. A źródła takie były tem potrzebniejsze, że wnioski rządowe nadchodziły nieraz w formie, bardzo niedbale opracowanej, bez podania motywów, uzasadniających żądanie. Oto np. domaganie się 7 milionów rubli na komunikację parostatkową po oceanie Spokojnym, władze poparły taką tylko informacją, że „wedle opinii Tow. wagonów sypialnych, można liczyć na 150,000 pasażerów rocznie”. Skłonność do opierania decyzji na takich podstawach daje próbkę gospodarki biurokratycznej; łatwo sobie wyobrazić, co to była za stajnia Augustusa, dopóki nikt nie miał prawa w porządku te wglądać.

Naogół sesja odbyła 102 posiedzenia. Pierwotnie zbierano się tylko 2 razy na tydzień i to na obrady zaledwie 40 godzinne. Odkąd wszakże komisja budżetowa główne materiały już zebrała i wyciągnęła z nich wnioski, posiedzenia zaczęły być coraz częstsze, aż wreszcie stały się codziennymi i wciągnęły się nieraz od rana do późnej nocy.

Udział deputowanych w obradach był mniej więcej taki sam, jak w innych parlamentach. Blisko połowa posłów była zawsze na posiedzeniach. Kompletu zabrakło tylko 2 razy i to w nocy. Wszelako — jak stwierdzają korespondenci — członkowie Dumy okazują mniejsze zainteresowanie sprawami parlamentarnymi, niż ich koledzy europejscy. W czasie obrad nad kwestjami szczególniejszej wagi, liczba ich na posiedzeniach tylko nieznacznie się powiększała.

Początkowo najgorliwiej ucześćwała opozycja. Wkrótce jednak, zniechęcona swą bezsilnością, zaczęła się zaniechywać. Wreszcie przeciwieństwo działało się z prawicą, która pierwotnie Dumę lekceważyła i sprawiała takie wrażenie, jakby dała się wybrać w celu bojkotowania Izby. Gdy się jednak przekonała, że obrady toczyły się mogą doskonale bez niej, poczęła coraz liczniej śpieszyć na posiedzenia, aby im... przeszkadzać.

Najgorliwiej odnosili się do Dumy państwowicy. Najgorliwiej brali udział w obradach i najwięcej się poświęcili pracom komisji. Choć faktycznie robili najwięcej, wszakże wcale nie najczęściej dawali się słyszeć z trybuny. Przytem, jako frakcja, luźno ze sobą złączona i organizująca się stopniowo dopiero w Dumie, początkowo zdradzała państwowików małe oswajanie się z zadaniami stronnictwa w Izbie. Mówcy często powtarzali to, co już powiedzieli inni ich towarzysze; czasem przeczyli im, lub przemawiali, jako osoby prywatne, we własnym imieniu. Powoli jednak rozprężenie to ustępowało i pod koniec sesji podobno fakty zdarzały się już względnie rzadkie.

Najgwałtowniej rwała się do głosu prawica. Wśród niej gadał kto chciał, co chciał, potrzebą czy nie potrzebą. Zbiorowa tendencja przedstawiała się w tem tylko, że chętnie wypychano na trybunę wólciańskich przedstawicieli reakcji, nie kłapiąc się faktem, że ci reakcyjni wólcianie bynajmniej do najinteligentniejszych nie należą i dość najwinnie stronnictwo swe kompromitują. Być może, iż takie przedstawianie chłopstwa rosyjskiego leży w celach reakcji, która chętnie prezentuje Gulkinów, Timoszinów i Suszkowów, jako wólciańskich typów. Trzej ci mówcy stali się istną plagą Izby.

Obok skrajnej prawicy najczęściej zabierali głos kadeci. Różnili się wszakże od pierwszej już tem, że każda ich przemowa była wyrazem stronnictwa. Nigdy mówcy ci nie powtarzali rzeczy powiedzianych, każdy miał coś nowego do wyłożenia, wedle wskazówek partii. Z punktu widzenia techniki obrad parlamentarnych, kadeci byli niewątpliwie frakcją najdelikatniej wyrobioną, najbardziej europejską.

Pod tym względem niespodziankę sprawili też muzulmanie, którzy dla każdej sprawy obierali jednego mówcę i uchwaliłi wspólnie treść jego wywodów. Zarzuć im tylko można, że w wielu kwestiach zupełnie nie się wypowiedzieli.

Najskrajniejszą odzywała się frakcja odrodzenia pokojowego, która zdaje się w pokoju zasypiać. I jej wszakże należy przyznać dobrą organizację parlamentarną.

To samo niewątpliwie cechowało polaków, o których działalności w czasie pierwszej sesji napiszemy oddzielnie.

Co się tyczy ogólnego wrażenia

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Emma Jeleńska.

Kobietę, puchu marny...

Spotykamy się parę razy do roku — i jest wszystko w porządku. Zamilkła. A po chwili, rzekła swobodnie: — Dlatego to pani mówi, że pani jakoby flirtuje z moim mężem. Och, proszę się nie żenować. Tylko, nie brać go na serio — nie brać go na serio. Szkoda byłaby tych ładnych pani oczu, gdyby kiedy płakać miały... dla niego... A nie pokaże mi pani swojej córki? Bardzo lubię małe dzieci.

Jaka ona dziwna — myślała Lola, prowadząc gościa do dzieciennego pokoju. Trochę narwana... Ma bziaka na punkcie niewierności mężowskiej. Skorzystała z chwili, gdy pani Monika pochylała się nad kolebką, aby spojrzeć na siebie w lustro. Tak już bardzo źle nie wyglądał. Pociężyła się. — Ona może odemnie piękniejsza — ale ja... o, ja mam sznyt! Ja mam szyk! Ja mam coś... coś... Uśmiechnęła się i pomyślała: — Ale skądże ona wie, że ja z nim

flirtuję? — Obciągnęła fałdy bluzki, poprawiła krawat i zwróciła się zadowolona z siebie do pani Równatowej.

— Prześlicznego pani ma dzieciaka — mówiła tamta powolnym głosem. — Tego pani zazdrościć. Za taką lalę oddałabym wszystko, wszystko, co posiadam — Jak to życie zapelnia — niema czasu na nudę.

— Na nudę?

— Tak. Pani nie wie co to nuda? Pani się z czasem dawie. O, to rzecz straszna. Pani Monika przemknęła oczy i wzdrygnęła się. — Gdy mnie nuda napadnie, to czasem myślę, że się powieszę. I dlatego, tak się ciągle ruszam, jeżdżę, bawię się — aby od nudy uciec. A takie dzieciactwo w domu nie pozwala się nudzić.

— Państwo wcale nie mieli dzieci? — spytała Lola.

— Owszem... miało być... Lecz przyszło na świat nieżywe...

Rozmowa się urwała. Wróciły do buduaru.

— Na nudę się skarży, ale i sama nudna — myślała Lola, nie mogąc znaleźć tematu do rozmowy.

Aż naraz, pani Monika spojrzała

na jakąś wiszącą na ścianie akwarelę.

— Ach! Mentona! — rzekła. I ożywiła się. Znała doskonale tamte okolice, zwykłe zimę tam spędzała, na Riwjerze, w słońcu. Krajowego bowiem klimatu nie znosiła wcale. Mentonę zaś najlepiej znała, bo ciotka jej miała tam posiadłość: śliczny pałacyk w mirtowym gaju, nad morzem; nieraz całe miesiące przebywała u niej. Tak, piękna była Mentona, z tem morzem turkusowym, z tem niebem z szafiur. I miała swobodę, wesołość, wyszukane towarzystwo. O, tak! zimę tylko na Riwjerze życie było możliwem.

— Pani koniecznie powinna tam przyjechać na kilka zimowych miesięcy — rzekła — to nawet dla zdrowia konieczne, szczególnie po pogodu. Pani jest pewnie osłabiona?

— Ja? Nie, — Lola naprawdę czuła się zupełnie zdrową, odpowiadała jednak — Naturalnie, proszę pani.

Jakoś nie mogę wrócić do sił. Pewnie mam trochę anemję.

— O, tamtejsze słońce doskonale anemję leczy. Niech pani przyjeżdża.

Lola zaczęła się na tą myśl uśmiechać. A pani Monika, uśmiechając

żywiona, opowiadała o jasnym brzegu, o słonecznych dniach i księżycowych nocach, o kasynach i ruletach, o wspaniałych zabawach kwiatowych, o toaletach i brylantach, o wycieczkach na morzu, o balach i fivie o'clockach, o tem towarzysztwie wykintnem i świetnem, o tych pięknych kobietach i wesołych mężczyznach, którzy się tam zjeżdżają z czterech stron świata, i nie dla nudnych gospodarskich czy też politycznych rozpraw, jak tu w kraju, ale dla prawdziwego wytchnienia, dla przyjemności. I wogóle, tam nikt nie wie co to troska, co nuda, co smutek. Nikt tam nigdy nie choruje, nie umiera, nie troszczy się o pieniądze, albo o ceny produktów, albo o wychowanie dzieci. Nie! tam się żyje szczęśliwie, pod tem cudnym niebem. Ach, Riwjeral Riwjeral!

Mówiła, mówiła. Oczy jej czarne błyszczały. Śmiały się śliczne usta.

A w głowie Loli budziło się marzenie: pojechać tam na jasny brzeg, użyć młodości, życia, wesołości. Zabłądnąć wśród tych pięknych i strojnych kobiet, zwrócić na siebie oczy mężczyzn, tych rozbawionych, swobodnych, przyjemnych mężczyzn,

k którym nie w głowie ani gospodarstwo, ani polityka, ani żadne nudne sprawy. Ach, pojechać!

Lecz jednocześnie budziła się i myśl, że tego tak wyraźnie mówić ani pragnąć nie trzeba. Że właśnie to, co ją tam ciągnie, męża zrazić musi. Że należy powolnie, ostrożnie, dyplomatycznie przygotować grunt, a najlepiej stać się anemiczną, znerwowaną i rzeczy tak ułożyć, aby kuracja okazała się potrzebna.

A wtedy, ach, wtedy będzie musiał ustąpić! Tak, tak, będzie musiał.

I odtąd myśl ta owładnęła nią całkowicie. Pojechać! Wyrwać się stąd, z tego nudnego domu, z tej głuchej wsi, gdzie młodość jej schodziła nieocenioną, niewyzyskaną, gdzie piękność i świeżość jej wędnie nad kolebką dziecienną i w małżeńskim sypialni. Szkoda jej na to! Ona chce żyć, używać, bawić się, stroić, śmiać się i wesołość. Ona chce być otoczona, chce rzucać na prawo i na lewo uśmiechy, spojrzeń i półsłówka. Chce pokazać swą piękność, chce być widziana.

A tu co? Maż — o, najlepszy w świecie! ależ tylko maż. I to zająty

gospodarstwem, społeczeństwem, Bóg wie czem, ale nie nią. Dziecko, no, bardzo dobrze, kocha je nadzwyczajnie, ale nie skrzywdzi go, odjeżdżając. Dom, ależ to wieżenie! gdzieś na końcu świata, a jak teraz, to i wodami oblane i nieprzebytymi błotami otoczone. A zresztą co? Nudne sąsiedztwo. Mańka ze swą cnotą, i tylko trochę książek. I to Konrad na francuskie romanse się krzywi. Cóż to za życie, mój Boże!

A przecie, jest świat inny: wesoły, promienny, rozbawiony, gdzie złoto potokami płynie, gdzie ludzie się śmieją, gdzie słońce świeci i pachną kwiaty, gdzie szaleją jedwabie i migają brylanty, a kobiece oczy błyszczą, gdzie niema nędzy, ani smutku, ani nudy, gdzie nikt się nie kłopotuje, nie troszczy, nie błądzi, nie pracuje. Ach, Riwjeral, Riwjeral!

I Lola zaciskała drobne piąstki, kiwała główką stanowczo i mówiła sobie:

— Pojadę!

(D. C. N.)

jak pozbawia zamknięty okres narad, to nie jest to charakterystyczne dla Gućkowskiego, który przywódcą państwowych wypowiadał w obecnym współpracowniku „St. Petersburg. Zeitung“.

Trzecia Duma—mówił—usprawiedliwiła przypuszczenia optymistów, gdy pesymistę przepowiadali jej całkowitą do pracy niezdolność. Jednym zdawała się nazbyt demokratyczną, innym znowu za postępową; zbyt wielogłęboko sprzecznymi, by możliwa była wspólna działalność. Mimo to, stronnictwa wytworzyły dość szybko stosunki względnie pojednawcze. Przy pracy w komisjach, niechęć wzajemna słabła stopniowo. Dalej Gućkowski wyraża przekonanie, że dziś Duma „przedstawia już jak czynnik, bez którego życie Rosji byłoby niemożliwe. To zaprzetywanie podziela nawet część prawicy; przeniknęło też ono prawię umiarkowaną, skrajną zaś prawica jest na drodze ewolucji w tym kierunku“.

Znaczący jest, że zadaniem trzeciej Dumy jest pogodzenie z konstytucją skrajną prawicę, t. j. żywioły reakcyjne, a przedwzrostkiem biurokracji. Tak też tę rolę traktować należy i nie wiele więcej od niej oczekiwać.

Revolucja przerachowała się. Nie przypuszczała, że siły szerokiego utrzymać status quo są jeszcze tak poważne. Kierownicy ruchu wolnościowego zbyt daleko się zapędzili i ocknęli się o wiorst kilka przed swymi szeregowcami. Teraz muszą czekać. A czekanie to wypełni zmudna, kompromisowa działalność Dumy państwowej.

„Zwrot ku lepszemu—mówił Gućkowski—objawia się także w stronnictwach lewicy. Zaniechały już one częściowo swego nieprzejadanej postawy. Coprawda, dotychczas jeszcze przykładają zbyt mało ręki do pracy podstawowej. Nie mniej ich obecność w Dumie jest potrzebna“.

Nagół liczba załatwionych wniosków prawodawczych jest znaczna. Nie są to ustawy pierwszorzędnej wagi, nie są to reformy, których potrzebuje Rosja, ale drobne, skromne sprawy życia bieżącego. Przeprowadzają je w rezultacie niewiele inaczej biurokracja sama, bez udziału Izby, ale fakt, iż uchwalila je reprezentacja narodowa ma tu sam przez się wartość reformy. Największą niewątpliwie doniosłość przedstawia uchwalenie pierwszego w Rosji budżetu konstytucyjnego.

„Z przedłożonych budżetów—przypominamy—słowa Gućkowskiego—które weszły pod obrady w Dumie, najwięcej uwagi zwróciły projekt ministerium marynarki...“

Spodziewaliśmy się, zapomocą naszego wotum, skłonić ministerium marynarki do obrania innych dróg. Wotum rady państwa obaliło wszystkie nasze rachuby. Ministerium marynarki, co było do przewidzenia, bując będzie wśród starych pięknych nadziei i oddawać się *doce far niente* po dawnemu.

Jest to bardzo smutne i — znamienne.

Uchwała Rady państwa jest też znamieną. Nie myślę się, przypuszczając, że jej postanowienia nie nastąpią bez nacisku z zewnątrz. Zadowolę się, że Rada państwa jest tak daleko dostępną obcom wpływom...

Wielkie zainteresowanie wzbudził też etat ministerium oświaty. Szkół nasze są bolączką społeczeństwa... Minister oświaty wzbudził niechęć wielu przez zarządzenie środków niewłaściwych...

Sprawa oświaty będzie jednym z główniejszych zadań przyszłej Dumy, obok sądów miejscowych, występowania z gminy (ustawa z 9 listopada), reformy senatu i t. d.

Stosunki pomiędzy Dumą a rządem — oświadczył w końcu Gućkowski — zostały w ostatnich czasach zaostrzone. Brak im serdeczności,

którą odznaczały się na początku i w środku sesji. Wina leży nie po stronie Dumy“.

B. K.

Zjazd słowiański.

Otwarcie zjazdu.
(Tel. własne).

Praga. Otwarcie zjazdu w ratuszu miało wyjątkowo wspaniały. W imieniu inicjatorów zjazdu przemawiał dr. Kramarz, zaznaczając, iż uregulowanie sporu polsko-rosyjskiego leży w interesie obu narodów i jest możliwe pod warunkiem swobodnego rozwoju każdego z nich. Zakończył swe przemówienie przesłaniem pozdrowienia pod adresem walczących postroncznych delegatów.

W imieniu delegatów rosyjskich przemawiał Maklakow na temat jednolitości słowiańskiej.

Dmowski w swym przemówieniu oświadczył, iż polacy pójdą ręką w rękę ze słowianami, pomimo sporu z Rosją.

Pierwszy dzień.

Praga. Raut w sali na Zofinie odbył się z przepechem. Zaczęły się poufne narady polsko-rosyjskie, celem ułożenia wzajemnego stosunku. Wieczorem ogólne posiedzenie w ratuszu.

Delegaci.

Ostateczny skład uczestników zjazdu przedstawia się, jak następuje:

Z Litwy i Rusi: Jan hr. Olizar, poseł wołyński do Rady Państwa, Józef Montwiłł, poseł wileński, oraz prof. Marjan Zdziechowski.

Z Królestwa Polskiego: od realistów Ludwik Straszewicz i Henryk hr. Potocki; od Demokracji Narodowej R. Dmowski, dr. J. Świeżyński, J. Stecki i Z. Balicki; od Zjednoczenia Postępowego B. Łypaciewicz i H. Kociński.

Z Galicji: od Prawicy Narodowej i Klubu autonomistów Michał Chyliński; od stronnictwa Demokratycznego dr. Adam Doboszyński, od Demokracji Narodowej dr. Stanisław Grabski, od Centrum i stronnictwa Katolicko-Demokratycznego prof. dr. Rydygier, od Ludowców dr. M. Grek.

Z Rosji wyjechał na zjazd posłowie do Dumy: W. A. Maklakow, hr. W. Bobrinski, N. Lwow, Kluzew; członkowie Rady M. Krassowskij, wice-sekretarz Dumy, M. Iskrycki i przedstawiciel m. Petersburga, E. Dementjew; członkowie Rady Państwa: hr. D. Olsufjew i ks. Trubcecki, akademik N. Kondatow, Korsz (prezes moskiewskiego Tow. kultury słowiańskiej), prof. Ożierow i J. Piłewicz. Razem na zjeździe będzie obecnych 20 delegatów rosyjskich.

Słowianów w zjeździe reprezentują: prezydent miasta Lublany Hribar, poseł sejmowy A. Gabryczek, poseł m. Trjestu dr. O. Rybarz, poseł dr. B. Voszjak i jeden delegat słowianów styryjskich.

Delegatem serbów chorwackich jest dr. B. Madaković, dalmatyński, poseł dr. D. Baljak. Serbów z Serbji będą reprezentowali: przywódca partii staroradykalnej M. Paszicz, przywódca partii niezawisło-radykalnej L. Stojanović i V. Veljaković, przywódca partii narodowej K. Novaković, radca państwa Gersić, profesor Pawłović, burmistrz Belgradu Vulović.

Delegatami chorwackimi są: poseł do Rady Państwa dr. Tresić-Pavčić, poseł L. Babić-Galski, dr. B. Vinković i prof. dr. J. Szurmin.

Z Bułgarii przybędą: S. Sobczew, dr. Kalinow i dr. K. Vaszew.

Rusynów reprezentują tylko dwaj delegaci: Hlibowicki i Hryniewiecki.

Program.

Program zjazdu brzmi, jak następuje:

1) Wszelkosiłowiańska wystawa w Moskwie. Referuje dr. Jarosław Preiss.

2) Rozwój turystyki w ziemiach słowiańskich. Referuje: dr. Vratislav Czerny i poseł V. Kiofacz.

3) Urządzenie wycieczek rolniczych do ziem słowiańskich. Referuje poseł dr. Viskovsky, sekretarz Rady rolniczej.

4) Rozszerzenie organizacji sokolskiej na wszystkie ziemie słowiańskie. Ref. prezes Związku Sokolego, dr. J. Szeiner.

5) Założenie Banku wszelkosiłowiańskiego. Ref. dr. J. Preiss i poseł Hribar.

6) Organizacja Związków oświatowych. Ref. dr. Czelakovsky, prezes Rady Narodowej czeskiej. Łącznie z tym referatem ogłoszony zostanie referat „O założeniu wspólnego targu książkowego“ przez słowiańskiego delegata Andr. Gabrzożaka, oraz prof. Taborsky'ego.

7) Zorganizowanie dziennikarstwa słowiańskiego, oraz utworzenie stałej delegacji narodów słowiańskich. Ref. poseł Kramarz.

8) Następny zjazd słowiański.

Komunikat Rady Narodowej.

Prezes galicyjskiej Rady Narodowej ogłosił w sobotnich gazetach krakowskich pismo następujące:

„Radzie Narodowej, wskutek życzenia stronnictw, przypadała rola przygotowania i pokierowania akcją wyboru i porozumienia się delegatów na zjazd słowiański w Pradze. Wobec zainteresowania w kraju i w całej Polsce, obudzonego zjawiskiem tym, przedstawiam poniżej zaprzetywanie, które kierowały Radą przy jej zajęciu się tą sprawą.“

Delegaci polscy powinni wziąć udział w zjeździe praskim, pomimo że teren, na który wstępują, jest dla nich w obecnych warunkach jeszcze dość trudny. Lecz skoro myśl zbliznienia się narodów słowiańskich podniesiona została, polacy przyłączają się do spotkania życzeń innych, ażeby nie rozwiać nadziei, z tą myślą związanych. Mimo tej rezerwy, uzasadnionej szeregiem doznanych trudności, przeszkód i ucieku od drugiego narodu słowiańskiego, polacy chętnie chcą dzielić się z innymi narodami słowiańskimi swym doświadczeniem kulturalnym, pozyskaniem w pracy, wysiłkach, ofiarności i cierpieniach.

Pewne jednak warunki tego współdziałania powinny być podniesione, mianowicie, że w tym nowopowstałym „Związku narodów słowiańskich“ uznana zostanie zasada, iż przedwzrostkiem interesy narodowe i kulturalne każdego narodu, wchodzącego w ten związek, będą w pełni uszanowane i że każdy naród słowiański będzie miał zupełną swobodę działania we własnym kierunku z uwzględnieniem wspólnej sprawy.

Powinno być zaznaczone, że naciskiem, że związek taki nie ma żadnych dążeń i celów nieprzyjacielskich, skierowanych czy przeciw rządowi państwa, czy przeciw innym narodom; jedynym jego celem jest zbliżenie narodów słowiańskich dla spotęgowania ich siły kulturalnej i materialnej — dla spełnienia obowiązków, jakie Opatrzność przeznaczyła cywilizowanemu narodowi.

Zasada: równi z równymi musi być podstawą wzajemnego stosunku. Porozumienie wzajemne — ale, jak określił M. Kowalewski, „bez wymagania od nikogo ofiar co do jego swobody i kultu dla przeszłości historycznej.“ Każdy naród słowiański, przynależny czy to do państwa Austriackiego, Rosyjskiego, Pruskiego, czy Turckiego, może służyć wspólnej sprawie i dążyć, by polityka jego kraju objęła kierunek wszystkich słowian. Rosja, jako jedno z państw zaborczych, a przeto słowiańskie, winna zaniechać stosowania środków, uniemożliwiających polakom rozwój narodowy, kulturalny i materialny. Jakże inaczej ten związek narodów słowiańskich mógłby popierać usiłowania i dążenia tych narodów, które pozostają pod innymi zaborami, wchodząc w skład innych państw niesłowiańskich.

Na razie wskazane jest polakom zajęcie wyszczególnionej stanowiska, dopóki

w narodzie rosyjskim znaczna część społeczeństwa, stronnictwa, wybitni patrioci i działacze rosyjscy nie dowiodą, że usiłując wywrzeć nacisk na rząd i sfery decydujące w Rosji, ażeby, uznane przez nich samych za słuszne, sprawdził i konieczne, ządania polaków zostały uwzględnione.

Powiększe zaprzetywanie zostały ze strony Rady podniesione na zjeździe delegatów w dniu 10 bm. w Krakowie.

Należy wreszcie zaznaczyć, że, jakkolwiek w projektowanym zjeździe już dziś pewne trudności dają się przewidywać, to jednak z jednej strony możliwości i spodziewany pożytek dla narodów słowiańskich przez wzajemne zbliżenie się, z drugiej zaś zarzuty, jakieby mogły spaść na polaków, gdyby nie odpowiedzieli wezwaniu — stanowczo skłaniają do wzięcia udziału w tym zjeździe. To też czynią to wszystkie prowincje Polski, z wyjątkiem zaboru pruskiego. Przyczyna tego braku jest dla wszystkich zrozumiała.

Tadeusz Cieński.

Kraków, d. 10 lipca 1908 r.

Wybory w Finlandji.

Wybory do sejmiku finalndzkiego zostały ukończone. Wyniki ich przedstawiają się w cyfrach następujących:

sojal-demokratów	było 80, jest 76
modofinów	24, „ 29
szwedomanów	21, „ 30
staro-finów	56, „ 53
związków rolnych	17, „ 8
chrześcijan	2, „ 4

Wyniki te są o wiele pomyślniejsze, aniżeli się można było spodziewać. Wybory odbywały się, jak wiadomo, pod nadzorem niepojętym, który wrażeń interakcyjnych, mowy prezesa Rady ministrów, oraz wprowadzenia nowego sposobu składania raportów najpóźniejszych przez finalndzkiego sekretarza stanu. I można się było obawiać, że opinia publiczna w Finlandji, zaniepokojona wszystkimi objawami temi, przechyla się na stronę stanowczej opozycji i że wynik wyborów sięgnie nowe niebezpieczeństwo i dostarczy nowej sposobności do zastosowania polityki „konieczności państwowej“.

I w rzeczy samej obawom tym i niebezpieczeństwu przypisać należy, że dość wpływała w niższych sferach ludności partja starofinńska, najbardziej skłonna do kompromisów z rządem rosyjskim, nietylko nie odnosiła zwycięstwa liczebnego, ale nawet utraciła kilka mandatów. Polityka, ustępstw nie znajduje widocznie podanego gruntu w Finlandji.

Z drugiej jednak strony wyszli ze stratą kilku mandatów także i sojal-demokraty, tryum których grozić mógł niebezpieczeństwem samemu istnieniu finalndzkiej instytucji wolnościowych.

W czymże więc roku pozostała palma zwycięstwa? W pierwszym rzędzie w rękę partji szwedomskiej, a więc najbogatszego w siły kulturalne, sojście konstytucyjnego stronnictwa, które stało u steru władzy od chwili wejścia Finlandji na zasadzie manifestu Najwyższego z dnia 9 października 1905 r., na drogę ustroju praworządowego. Zblizniona do szwedomanów pod względem zaprzetywania politycznych stronnictwo modofinów, mające duży zwolenników, zwłaszcza wśród ludności miejskiej, wyszło z wyborów również znacznie wzmożone. Oba stronnictwa te, razem wzięte, przewyższają liczebnie partję starofinską, która w dawnym sejmie miała nad nimi znaczną przewagę liczebną. W każdym jednak razie przeciwdziałanie sojal-demokratom o tyle tylko liczy może na powodzenie, o ile wszystkie trzy stronnictwa te iść będą ręką w rękę.

Tak więc już sam wynik wyborów wytknął sejmowi finalndzkiemu przyszłą politykę jego. Będzie nią

polityka bloku trzech stronnictw burżuazyjnych, taka bowiem tylko polityka zapobiegać może groźnemu zatargowi i uchronić Wielkie Księstwo Finlandzkie przed groźącym mu przesileniem.

Na wystawę do Wilkomierza.

(Od specjalnego koresp. „Kur. Litewskiego“).

Dnia 28 czerwca, podzieleni podzieleni na Janów wyjechałem z Wilna, Jak, zda się, niedawno widniały zaledwie trawki młode, a już dziś na nich obciążony ziarnem, poważny awisa kłos. To tak, jak w życiu; wczoraj zaledwie było dziecięciem nasze, a dzisiaj już strudzone życiem, chyli się głową... czas szybko mija... i dni po sobie płyną.

Widok tej świeżej zieleni z okien wagonu rzeźwił podzielał na moje nerwy, a mile towarzyszącego kapłana M., jadącego na Żmudź świętą, którego znalazłem w drodze, do reszty mi pogodził z tą podróżą, na którą zdecydować się jakoś nie mogłem. Tylko ten rozdział światła wokół, ta świeżość i młodość sił przyrody zbudziła serce wspomnień dawnych, już minionych. I mój przygodny podróży, pod wpływem zapewne tychże wrażeń, wnet się zbliżył do mnie i zagadał. Był to człowiek młody, młodych czasów, i jak się okazało, wspólnych ideałów. I on niegdyś pracował dla kraju i cierpiał za młodość wraz z innymi, a jednak, jak wszyscy z tej epoki, zachował tą świeżość, uczucie, to młodzieńcze, jaka trwa do późnej starości, gdy tych sił zakłóciły, jakie są utajone w duszy, człowiek nie spionawiera i nie rozrzuca po drodze życia.

Wprawdzie pisał nam rozmowa jakiś młody człowiek, wracający z oddalonych krajów Rosji. Tyle było w jego mowie akcentów czystego poglądu na świat, tyle z krwi i z życia, a tak mało z duchu, że to był jakiś nowoczesny arogan, który jeździł tam zdobywać złote runo, a nym się nie spostrzegł, jak stanął w Janowie.

Tu już należało pomyśleć o sobie. Dzień szabasowy, o furmankę trudno, lecz na szczęście stoi kareta pocztowa, pod którą, do której wsiadam. A była to odwieczna jakaś rozstrzępiona landara, w której, jak w arce Noego, mieścił się i ludzie i zwierzęta; kilku przygodnych podróży leżało nawet na wierzchu pudła z parą indorami, obdychającymi z nami podróż do Wilkomierza. Rozglądam się wokół. Urodzaje tu jakieś słabe, a zboża jare wyblakłe, lecz dalej, ku Wilkomierzowi, widok się zmienia. Na żywnych głądach rozciąga się ciemnozielone łany, pola zielone grochy i jeźmiona; ożime pola dość dostojnie wyglądające, lecz jeszcze szare, kiedy w okolicy Janowa — na piaskach, żyto już bieleje. Tylko łaki po drodze leżą małe i młode, chłody zatrzymały roślinność i wybieliły posiewy wczesne, jak owsy.

Żniwa jeszcze dalekie — 2—3 ch tygodni. Dojeżdżamy do Dziewiałtowa.

Siedziało to dawna, pogańska, książęca, założona również jak Wilkomierz przez jakiegoś legendowego Dowsaprunę. Dziś wieś kościelna, należąca do hr. Tyszkiewiczów. Istnieje tu kościół katolicki i zbor kalwiński, założony w XVI w. przez ówczesnych właścicieli Dziewiałtowa ks. Wiśniowieckich. Także zbor, w gub. kowieńskiej są: w Kiejdanach, w Birżach, w Popielu.

Przejeżdżamy strumień, płynący w nizinie i zbliżamy się do drugiego zstromych ścianach. Jest to rzeczka tak zwana „Siania“ — Stara. U jej ujścia do rzeki Świętej, która wpadła przepływa, na wzgórzach, wznosi się jakoby przed wiekami pogański gaj debowy i, jak powiada Strzykowski, miał tu być pochowany Kiernus, ks. litewski. Następnie ks. Utenas — tu jakoby pogrzebał ojca swego Kukułojisła. Wszystko to są podania, mające zapewne pewien związek z dziejami, lecz dziś potrzebujemy pewnego krytycznego poglądu. W czasach ubiegłych był on miejscem jakby ludowego zjazdu, w jego pobliżu dawnym — niefiguryzmem, bo dziś krytyka naukowa tych ogni zniczywych nie uznaje wcale.

Nie tylko w ilości zakłada się żywotność pewnego procesu narodowego, lecz w czynnikach przedwzrostkiem psychicznych i społecznych określonego układu współżycia. Gdzie jest ta granica liczebności narodu i które mu „szarego końca“ miejsce zajmować wolno, aby być narodem? Zaiste, argumentacja taka, która przestaje być nawet paradoksalną i obciążoną na złudę efektu, staje się poprostu naiwną.

P. Sękcie nie podoba się użycie przeze mnie wyrazu „odrodzenie“ na określenie dokonywanego się procesu powstawania narodu litewskiego politycznego. Nie zamierzam się spierać długo o użycie terminu, wszakże uważam za odpowiednie zachowanie takowego, albowiem odrodzeniem możemy nazwać taki proces, który powołuje do życia obumierające narody, jak wolno mówić o odrodzeniu kultury, o odrodzeniu klasycyzmu, lub romantyzmu, o odrodzeniu państwowym, tak się też

Tak, krytyka naukowa wiele faktów historycznych obniża i wiele uznawanych prawd sprowadza do rzędu baśni. Pogańskie dawne, pogańskie przebrzmiały, bawiają dziś zastąpione przez suche dziejopisów słowa, z których ulatuje ta woda przedwiekowa, dusza żyjących pokoleń ówczesnych, tych nieraz obłąkanych myśli państwowej i czynów.

Miałem zamiar wysiąść na most rz. „Siania“ z karetki pocztowej i oddać drogę kilkunastomiesięczną, lecz dożyciem krętego strumienia, lecz dożyciem poczyni i moje dobre chęci i na marne. A tam, po drugiej stronie rz. Świętej, ma leżeć jeszcze kamień ofiarny zwany: „Mak“.

Wszystko popsuł mi deszcz. Może za powrotem uda się mi zawieźć do podaności groby dawnych właścicieli wladów Litwy. Na tych mościach może się dadzą dojrzeć dawne ślady i z wnętrza ich zaszyte dawne głosy — pogańskie Litwy głosy.

I co by powiedział oń o świeżej, tak smutnej, Olawskiej sprawie swoich pra-prawników.

Deszcz coraz gęstszy pada, wieczór się zbliża, sędzą smutny i zadumany, w tem stuk kół o bruk miasta buduję z tych rozmyślań. Wjeżdżamy do Wilkomierza.

Stefan Okulicz.

Z chwili.

Skutkiem pośpiechu ogólnego, na ostatnim posiedzeniu Dumy Państwowej, nie było już możliwości omówić sprawy udziału członków Dumy w zjeździe Związku między państwami, który ma się odbyć w Berlinie we wrześniu r. b.

Poprzednio więc na tem, że kandydat, mający ochotę do wyrażenia na ten zjazd, podał swe nazwisko do zapisania w kancelarii Dumy. Oprócz skrajnej prawicy, wszystkie inne frakcje parlamentarne postanowiły wziąć udział w zjeździe i obawiają się, aby nie osiągnąć już 50 osób.

Tak świeżej jeszcze daty zbliżenie polityczne Anglii z Rosją, wkracza obecnie na tory praktyczne, w dziedzinie bliższego i stałego nawiązania stosunków handlowo-przemysłowych.

Jak się okazuje, prezes gabinetu ministrów, Stolypin, jest gorącym zwolennikiem tych zamiarów. Ma tedy już rychło powstać t. zw. Izba handlowa angielsko-rosyjska, z filjami we wszystkich ważniejszych punktach państwa, celem zbierania odpowiednich danych i opracowywania całego systemu wzajemnych stosunków handlowych.

Rzecz prosta, że instytucja taka wnet ściągnie do Rosji poważne kapitały angielskie, colem szerokiego wyzyskania obywateli bogactw mineralnych Rosji oraz popchnięcia na nowe tory wielu gałęzi jej większego przemysłu.

Według pogłoszek, parlamentarna frakcja sojal-demokratów postanowiła wnet po zamknięciu sesji III-iej Dumy, zabrać się na naradę, w celu omówienia działalności dotychczasowej Dumy.

Rezultaty narady owej mają stanowić o tem, czy posłowie frakcji wrócą w jesieni do Dumy, czy też złożą swe mandaty.

Frakcja Grupy Pracy postanowiła, celem poznania poglądów włościan na trzecią Dumę Państwową i jej działalności, zorganizować ankietę w tej sprawie.

Ankieta obejmuje dziewięć punktów głównych.

Minister dróg i komunikacji, objędując obecnie ważniejsze punkty w państwie, pozostając pod jego zwierzchnictwem, zwraca specjalną uwagę na to, że w wielu instytucjach personal niższych funkcjonariuszy obejmuje nadmierną ilość kobiet. Skutkiem tego oczekiwano jest usuniecie ze służby kobiet, ponad tę pewną normę pozostających na służbie.

Jak wiadomo, w m. u. r. h. ks. Cerelelli, amator-tytuł, zgromadził specjalną grupę operacji rosyjskiej, aby przy jej pomocy wystawić w Berlinie najwybitniejszą operę rosyjską.

Plan ten, razus ośmity na nie ambicji narodowej rosyjskiej, następnie był uważany również za nader obiecujące przedsięwzięcie.

Od 7 do 23 maja, trupa ks. Cerelelli

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“

Walka czy spółdzielnia?

Z faktem powstawania politycznego narodu litewskiego na ziemiach etnograficznie litewskich (granice) tych ziem p. Sekta zbyt, zdaniem moim, zwęża, musimy się liczyć, my, polacy, zwłaszcza polacy litewscy. Z Litwą i z jej ludem związany jest ściśle nasz byt, jeżeli nie mamy być chwilowymi przybyszami, lecz istotnymi rdzennymi współobywatelami, równymi we wszystkich zakresach synami tej ziemi, którą kochamy, pożądającymi wszystkich należnych nam praw do pełni rozwoju.

Stanowisko walki wzajemnej powinniśmy z obu stron, tak polskiej, jak litewskiej, porzucić pod warunkiem zupełnego uznania się wzajemnego za dwie strony równe, wobec prawa do rozwoju i bytu. Idę dalej i mówię więcej: powinniśmy nie tylko zaniechać bratobójczej walki i nienawiści pośród synów tej samej wspólnej ziemi, co może wypaść jeno ku uciesze i pożytkowi wszystkich jej wrogów, w imię nieśmiertelnego *divine et impera*, lecz powinniśmy się ukochać wzajemnie, bez obłudy słodkich słów, a utajonych zamiarów, szczerze i dzielnie, jak na istotnych współobywateli przysłało.

Dziwnem mi się wydaje pytanie p. Sekty, skierowane do mnie, o tem, azali wrogów mamy mniej ilościowo i mniej groźnych, niż przed wiekami, gdy narody nasze, spójne, wzajemni unii, stały się potęgą, silną w sobie, a odporną względem wszelkich zamachów obcych i azali dziś przeto potrzeba łączności nie jest przynajmniej równa, a może większa od takiejże potrzeby ówczesnej. Odpowiedź na to jest nie stan walki i wzajemnej nienawiści, ani też nieufny pokój zbrojny, tolerujący się nawzajem *faute de mieux*, lecz właśnie solidarność i miłość, właśnie wzajemne, szczerze uznanie się, nie strusie zamykanie oczu na dokonywane się w łonie nas samych procesy dziejowe i pieszczenie się kolysanką złotych snów o przeszłości, lecz jedne i małe stwierdzenie zmian zaszłych, odwaga uznania prawdy w jawiśkach, stwierdzenia teraźniejszości i jej żywotnych praw, oraz szczerze zastosowanie swych czynów i stanowiska do stwierdzonych procesów w nas samych. Tej oto odwagi, tej miłości i szczerości nam potrzeba, nie zaś jatrzenia się wzajemnego. Jeżeli co możemy nazwać doktrynerstwem, to właśnie owo tworzenie fiktyzów z zjawisk i z sytuacji minionych i naganianie do nich *quand même* naszego stanowiska i działania. Z żywymi naprzód iść, a z ogniem miłości i prawdy w sercu — oto co nam nakazuje istotna

madrość i nasze też położenie społeczne. Nie wiem, dlaczego się to p. Sękcie podoba uważać za brak godności, za przesadę w gotowości do ustępstw, wreszcie za „zacierzenie doktrynerskie“. Nikt chyba nie nazwie społeczeństwa anglosaskiego doktrynerskim, a jednak ono to przecie jest mistrzem w umiejętności zastosowania się do warunków i wymagań dziejowych, mistrzem zmysłu realnego. Miłość i prawda są czynnikami niezmiennie realnymi, a płodność stosowania ich w życiu jest zdaniem moim stwierdzona i niechybna.

Jeno że miłości w sobie nie zdota obudzić ze względów wyłącznie użytkowych ten, w czym sercu się ona nie rozpał samorodnie z łaski Boskiej. W kim miłość tkwi, ten ją stosować potrafi i znajduje też bratnie oddźwięki miłości w sercach swych odpowiedników, bo miłość się z miłością kocha i ona też tworzy siłę, która z obu stron przewyższy nieufność, fetyzizm, uprzedzenie; tak też w sporze polsko-litewskim zwyciężyło, a nie inne stanowisko, które się na miłości gruntuje i w niej rozwijać szuka.

Tak, doktrynerstwem i szkodliwym fetyzysmem jest zamykanie oczu na zjawiska i procesy społeczne, a w stosunku do litwinów negowanie ich odrodzenia, t. j. próba ich formacji polityczno-narodowej, w imię wymarzonej przynale-

żności ich do narodu polskiego. To, co w Unji mogło być pięknem, zasady równości i miłości, to przetrwa niesmiertelnie ponad głowami nacjonalistów ze wszelkich obozów. Utrzymywanie przymusowego tworzącego się narodu w karchach swej przynależności nie waham się nazwać zaborem; może się ono zresztą dokonać wyłącznie w drodze przymusu, lecz i w takim razie zaiste nie jest to trwałe i zdrowa budowa.

Dzielo Unji zaborem nie było i tem się polakom nadal pamiętać nie wolno — nawet w pomysłach i marzeniach.

Tak, p. Sękto, — „pociąg jest to, — że użyję tu właśnie słów p. Sekty — iż lud nasz (powiedziałabym raczej: ludu naszego), zarówno litewski jak polski, gdy go nie obalamy, jak doktrynerzy, zachowuje się wzajemnie z życzliwością prawdziwie braterską“.

Tak — a dla tej życzliwości, aby ona była stała, konieczne jest uznanie litwinów za naród samodzielnny i co do swych praw do własnego bytu i rozwoju równy każdemu innemu narodowi.

Rzecz to dla mnie mniejszej wagi, czy litwini reprezentują istotnie, jak twierdzi p. Sękto, szóstą z szarego końca liczebnie naród w Europie. To nie zmniejsza ich prawa do bytu, i nie wolno się polakowi, powołującemu się na Unję i na „bratersko“ polsko-litewskie, opierać na tej liczebności litwinów, dla

odmawiania im prawa do stanowienia narodu. Operując taką argumentacją, za daleko byśmy pono zasłizli i musielibyśmy się od zasad braterstwa zbliżyć do zasad brutalnej przemocy fizycznej: do bismarkowskiej pięści czy też siły przed prawem, do apoteozowania „kulturkampfu“ w stylu pruskim, słowem — do atawistycznych hasel powszechnej anarchii i powszechnego pożerania się wzajemnego.

Nie tylko w ilości zakłada się żywotność pewnego procesu narodowego, lecz w czynnikach przedwzrostkiem psychicznych i społecznych określonego układu współżycia. Gdzie jest ta granica liczebności narodu i które mu „szarego końca“ miejsce zajmować wolno, aby być narodem? Zaiste, argumentacja taka, która

zalatwiać mają wice-ministrowie Kryżanowski i Herbel.

DYMISJA I NOMINACJA.

Petersburg. Naczelnik głównego sztabu marynarki, kontr-admirał Brusilow, uwolniony zostaje z tego stanowiska, z powodu mianowania go miedzym flagmanem morza Bałtyckiego.

ZA ODEZWĘ WYBORSKĄ.

Petersburg. Na specjalnym posiedzeniu Izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoczął się proces oskarżonych o podpisanie odezw wyborczych, a wyłączonej z ogólnego już procesu ogólnego. Z ogólnej liczby 9 oskarżonych, stawilo się 7 i w ich liczbie profesor Petrazicki i Homartelli.

Petersburg. Izba sądowa skazała 7 oskarżonych w sprawie odezw wyborczych na trzy miesiące więzienia.

POŻAR.

Ryga. Wczoraj dnia 30 czerwca, wybuchł pożar, przy ul. Stobolowej i Marjinskiej; spłonęło kilka domów, skład drzewa i fabryka konserwów; straty są bardzo znaczne.

ARESztOWANIE KOMITETU.

Moskwa. Ujęto komitet socjaldemokratyczny dzielnicy Chamownickiej; znaleziono dokumenty, księgi, pieczęć, broń i czcionki i aresztowano 9 osób.

POŻAR.

Ekaterinburg. Na nowobudowanej stacji kolei „Pierm-Ekaterinburg”, spadła sie remiza z kilku wagonami i dwoma śpiącymi w nich cieszami.

NOWE GIMNAZJUM.

Syczówka. Rada miejska postanowiła otworzyć z funduszy miejskich gimnazjum klasyczne; niezwłocznie otwarte zostaną dwie klasy.

POTAJEMNA DRUKARNIA.

Blagowieszczeńsk. Ujawniono tu ukrywanie spisowców organizacji nielegalnej, gdzie skonfiskowano prasę ręczną i około 15 pudów czcionek; aresztowano 11 osób.

WYBUCH BOMBY.

Malmö (Szwecja). W nocy z 28 czerwca, na statku „Amaltea”, gdzie mieszkało 80 robotników portowych angielskich, eksplodowała bomba; podłożona potajemnie pod pokładem przez nieznanych zbrojczyków, którzy podpalili do parowca łodzi. Skutkiem wybuchu zabity został jeden robotnik, a rany otrzymało siedmiu. Policja wyznaczyła nagrodę w sumie 1000 kron za ujęcie zbrojczy, a król szwedzki dowiadywał się osobiście w szpitalu o

stan zdrowia ofiar wybuchu, którym zresztą niebezpieczeństwo żadne nie grozi.

ODPOCZYNEK SESJI IZB.

Paryż. Zakończono zostały posiedzenia Izby deputowanych i Senatu.

WZMOCNIENIE ZALOZI.

Paryż. Z powodu wypadków w Tonkinie, rząd wysłał 3,000 żołnierzy w przeciągu m. lipca, a dalsze 5,000 żołnierzy do końca r. b., w celu wzmocnienia załogi w Indochinach.

W INDO-CHINACH.

Saigon. W Njettan, w prowincji Bakning, piraci zamordowali inspektora policyjnego i urzędnika tubylca. Na mocy wskazówek żołnierzy tubylców, aresztowano dwóch anamitów, profesora i tłumacza, których oddano władzom sądowym, pod zarzutem nawoływania do buntu i wymordowania europejczyków.

RUCH MŁODO-TURECKI.

Paryż. Należący do komitetu paryskiego związku „Progres”, młodoturcy stawili się w redakcji pisma „Matin” z protestem przeciw rozrzedzaniu w Wiedniu pogłoskom, że bunt wojskowy w Macedonii staje się niebezpiecznym dla chrześcijan.

SPRAWY MACEDOŃSKIE.

Paryż. „Temps” omawia przychylnie notę angielską w sprawach macedońskich, zaznaczając, że Anglia uznawała zawsze potrzebę przywrócenia porządku w Macedonii, zarządzaniem tam reform.

Pismo stwierdza z zadowoleniem, że nota nie narusza w niczym zwierzchnictwa praw sułtana i może być zaakceptowaną w zupełności przez Niemcy i Austrię.

London. W sprawie dalszych pertraktacji, dotyczących projektu reform macedońskich, ag. Reuters komunikuje, że opracowany wspólnie z Rosją projekt, zużytkowania obecnych w Macedonii sił zbrojnych, przedstawiony został przez Anglię mocarstwu. Co zaś do innych reform i w ich liczbie reformy finansowej i sądowej, to wnioski, jakie zakomunikowane będą mocarstwu zainteresowanym przez rząd rosyjski, są także wynikiem rokowań, odbytych między Rosją a W. Brytanią.

Berlin. Do „Koelnische Ztg.” komunikują z Konstantynopola, że wyznaczony do Monastira, zamiast Cemzi-baszy, marszałek Osman-basza odmówił, pod pozorem choroby, objęcia swego urzędu. Zastępcą jego Rachmi-basza odmówił również wyjazdu do Monastira.

ZAMACH NA PAROWCU.

Konstantynopol. W d. 30 czerwca, na parowcu francuskim „Sidon”, podążającym z Salonik do Konstantynopola, ranny został przez oficera tureckiego, naczelnik dywizji general Sadyk-Fazil-basza. Parowiec przybył do Dardanell, gdzie W. Porta żądać będzie wydania mordercy.

RUCH ALBAŃCZYKÓW.

Konstantynopol. W pobliżu Versovie, w wilocie Ueskueh, zebrało się około 8,000 albańczyków. Obiegają pogłoski, że ruch ten skierowany jest przeciwko Mutessarifowi Pristiny.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tehris. Zrana 30 czerwca, tłum rewolucjonistów wywiesił flagę czerwoną na gmachu byłego endżumenu.

O południu serdar Rachim-chan wkroczył do miasta na czele tysięcy jeźdźców przez dzielnicę Charban, nie napotykać oporu ze strony mieszkalców, którzy wydali armatę i strzelby; Rachim-chan umieścił swój oddział w ogrodzie szacha „Bagiszman”.

Oporna dzielnica Umirachiz ma być oblężona; od rana rozpoczęła się tam strzelanina.

Szach nakazał telefonicznie serdarowi stłumienie buntu, nie przebiegając w środkach.

London. Angielski charge d'affaires w Konstantynopolu, Barillay, mianowany został posłem w Teheranie.

PRZESILENIE W SERBII.

Belgrad. Miloslawicz odmówił misji utworzenia gabinetu. Król polecił to staro-radykalowi Milowanowiczowi, który rozpoczął rokowania z przedstawicielami partii politycznych.

Z ostatniej chwili.

Zjazd słowiański.

(Tel. własny).

Praga. Na prezesa zjazdu wybrany został dr. Kramarz, na wiceprezesów (z liczby 6) polak M. Chyliński i rosjanin Krasowski. Kramarz nawoływał raz jeszcze do zgody rosjan i polaków.

Republika w Soczi.

W czasie ruchu wolnościowego w Rosji, wybrzeże morza Czarnego było widownią niezwykle wypadków. Od-

znaczył się niemi zwłaszcza okrug Soczi. Soczi, położone nad brzegiem morza u podnóża gór Kaukaskich—to rosyjska Riviera. Wspaniały klimat, bujna, pyszna podzwrotnikowa roślinność, gaje różane, palmy, banany, laury, cyprysy, drzewa figowe i migdałowe, nie mówiąc o dziko rosnących bez liku goździkach, irysach, lewkojach i jasmie, czynią z Soczi zaczerpnięty zakątek. Odniesień wiorst od Soczi, w Adler, położonym nad rzeczką Macesta, znajdują się źródła siarczane; wszystko to razem sprowadza tu rok rocznie na wycieczki dziesiątki tysięcy osób z Rosji, pomimo braku komunikacji kolejowej i nawet wodnej, bo wyładowanie w Soczi, z powodu braku portu przedstawia wielkie trudności.

Ten to piękny zakątek Kaukazu, po ogłoszeniu manifestu 17 października, ogłosił się republiką. Sprawa republiki w Soczi niedawno była przedmiotem rozpraw kaukaskiego wojennego sądu okręgowego. Pomimo, iż główni sprawcy ruchu zdolali się uchronić przed odpowiedzialnością sądową, na ławie oskarżonych zasiadło 109 osób i około 700 świadków. Sprawy sądzono przy drzwiach zamkniętych. Najciekawsze przeto szczegóły sprawy pozostały ukryte tajemnicą, mimo to wszakże i te, o których wiemy na mocy aktu oskarżenia, rzucają ciekawe światło na przebieg ruchu rewolucyjnego w „republice Soczi”.

Już w końcu 1905 r.—mówi akt oskarżenia—ruch rewolucyjny w Soczi i okrug Soczickim organizować się zaczął zupełnie otwarcie.

Na bezustannych wiecach i mityngach prowadzono party skrajnych zaczęli wzywać ludność do obalenia istniejącego w Rosji ustroju społecznego i założenia republiki demokratycznej.

Aby lud mógł pochwycić władzę w swe ręce, dyskredytowano w oczach ludności władze legalne, sądy koronne i państwowe instytucje finansowe. W tym celu agitatorzy usiłowali za pomocą broszur nielegalnych i odezw odnawiać ludność do płacenia podatków, pełnienia służby wojskowej, od zwracania się do sądów koronnych, namawiali do odbierania oszczędności z kas państwowych.

Jednocześnie zaprowadzono sądy narodowe z wyboru na mocy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Sądy te cieszyły się sympatią ludności. Taki sąd narodowy np. sądził policjanta Szinkurewa za podszyczenie do pogromów i skazał go na banicję.

Za pozwoleniem władz utworzono „ochronę nocną”; była to milicja narodowa.

Dnia 28 grudnia 1905 r., zgodnie z postanowieniem Sejmiku narodowego, przystąpiono do robót przygotowawczych o-

koło zamiany dawnego sąsiedztwa miejskiego na nowy, wybrany przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, bez różnicy płci, narodowości i religii.

Specjalna komisja zajęła się jednolitym spisem ludności.

Wszystko to odbywało się w oczach władz legalnych — naczelnika okręgu, Rozalżon-Sosolskiego, który pod swymi rozkazami miał 23 żołnierzy i 70 strażników.

W początku stycznia 1906 r. wybuchło jawne powstanie, przygotowane od listopada.

Prowadzono ruch otrzymali od jednego z księży Abchaskich paręset karabinów szwajcarskich z bagnietami, sformowali w Hagrach i Adlerze (10 wiorst wodą od Soczi) oddziały powstające i przyprowadzili je do Soczi.

Dnia 10 stycznia, gdy strażnicy usiłowali pochwycić kilkunastu powstańców, stoczono pierwszą potyczkę. Strażnicy, stracili 1 zabitego i 8 rannych, a naczelnik okręgu i 2 oficerami na czele, wykonali odwrót do obozu Chersońskiego pułku. Powstańcy rozpoczęli formalne oblężenie, zbudowali wokół obozu, rowy i t. p.

10 i 11 stycznia przeszli na potyczkach pomiędzy oblężonymi i oblegającymi. 12 stycznia powstańcy rozpoczęli bombardowanie obozu ze starej armaty, pamiętającej czasy zdobycia Kaukazu. 13 stycznia naczelnik okręgu z całym garnizonem poddął się powstaniu.

Żołnierze zostali natychmiast wypuszczeni na wolność; naczelnik okręgu i kapitan Gierasimow również; strażnicy zaś, dowodzący nimi kornet Popow i komisarz Zalewski wzięci do niewoli, mieli być deportowani.

14 stycznia 1906 roku do wybrzeża Soczi przybił kontr-torpedowiec, przybyło i wojsko.

Wobec tego, widząc niemożność dalszej walki, powstańcy weszli w układy z wojskiem i spełnili wszystkie żądania władzy legalnej.

Tak zakończyło się zbrojne powstanie w „republice Soczi”.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 1 lipca 1907 r. Nastroj Giełdy.

z wartościami dywidendowymi . . . zupełnie
papierami lokacyjnymi . . . bezczynny
premiówkami
London 3 mies.
czeki 95.12%
Berlin 3 mies.
czeki 46.61

Paryż 3 mies.
czeki
4% Renta państwowa
5% Pożyczka wewn. 1908 r. i em.
5% II em.
5% państwowa 1906 r.
4% ros. państwowa 1905 r.
5% obligi banku Włoskiego
5% Oblig. skarbu Państwa
5% Premjówka I em. 1864 r.
5% II 1866 r.
5% III (szlachecka)
4% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.
5% Moskiewsk.
4% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.
4% Kijowsk.
4% Moskiewsk.
4% Tulejskiego.
4% Charkow.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)
Lwów.
Owies biały, zwyczajny 78—
Owies czarny 74—
Berlin, (w markach za 1,000 kilo)
Pšenica, mocony 2.17
termin bliższy 1.95
dalszy
Żyto, stały 1.8
termin bliższy 1.8
dalszy
Owies, słabszy 1.60
termin bliższy 1.62
dalszy
Jęczmień ros.-dunajski 4.35—1.4

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów

Z dnia 1 lipca.

Cisnienie barometryczne w mm.
Temperatura powietrza według C:
a) średnia temperatura
b) maximum
c) minimum
Chmurność wedł. 10 st. syst.
Wilgotność powietrza:
a) absolutna
b) stosunkowa
c) wedł. hygrom.
Kierunek i siła wiatru w m/sec:
a) o 7-ej z rana
b) o 1-ej w poł.
c) wieczór o 9-ej wiecz.
Ilość opadów w mm.
Uwaga. Jutro przewidywany jest gorący, jasny i wiatr.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
JAKOB NOWICKI.

Repertuar Teatru Polskiego od 30 Czerwca do 6 lipca st. st.

W OGRODZIE po-Bernardyńskim	„Ułani Księcia Józefa”	„2x2=5” satyra w 4 akt. Gustawa Wieda	„Benich F. Rylla „Droga do Pięknia” farsa w 3 akt. Kadelberga, oraz „Wesele w Ojowic” bal w 1 akt. z muz. Kurpińskiego	„Świat bez mężczyzny” farsa Engla.	„Miłość czuwa” kom w 4 akt.	—	„Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, w przełożeniu co (Bila) Laskowskiego.
--------------------------------	------------------------	--	--	---------------------------------------	--------------------------------	---	--

BEZPŁATNIE

i świeżość organizmu”, zapobiedz lub usunąć wagi, przyszcze, plamy, sińce, zwiędzłość, żółtaczę, wydręgnię, bladość, zmarszczki, cery ziemistą, łupież, swędzenie, wypadanie włosów, ból zębów i lok czernienie, odór jamy ustnej i t. p.

Adres Moskwa, Kozłowski zaufek, dom własny, № 15 m. 213. D. Kaleniczanko.



WALKA Z ROBACTWEM!

UWAGI! OTO! SPRZEDAJE SIĘ
SPRZEDAJE SIĘ prawdziwy proszek z
góry



wszędzie
Trosianka, wynalazła nową wydoskonaloną konpozycję proszku, zupełnie nieznającego pluskwy, wysoki i wszelkie inne robactwo, a przewyższając inne środki swą skutecznością. Podług analizy dokonanej na № 12058 19 Marca 1908 r., przez Instytut Chemii p. Sahana, w Naj. Zastwie. Moskiew. Chem.-Farmac. Laboratorium, w skład proszku nie wchodzi żadne trujące substancje. Wystrzeżenie się podrobienia! Sposób użycia na każdym pudełku. Sprzedaje się wszędzie, w aptekach i składach aptecz. Skład Główny w Warszawie, Adres: pocz. skrytka № 1341. Telefon 19-01. Filja w Moskwie: Georgiewskij zauf. d. № 7. Telef. 4526. Składy w Wileńsku: A. L. Zar-chowicz, Zawalna 60. Dom Handlowy I. B. Segal i I. A. Pamp-pianski. 6-2-815a

WARSZATA MECHANICZNE I BIURO INŻYNIERSKIE.
Urządza: Kanalizację, Wodociąg, Centralne ogrzewanie, Wentylację, Kąpiele, Łazienki, Oczyszczanie ścieków systemem własnym. Skład przyborów sanitarnych oraz artykułów technicznych. Pompy ręczne, łożkowe, Filtry francuskie. Tow. Majętno w Paryżu.

10-2 — Projekty i kosztorysy.

Przyjmowanie próśb
do Żeńskiej Szkoły Handlowej
Gimnazjum Żeńskiego
E. P. NIEZDZIURÓWEJ

Obsa zakłady naukowe korzystają z praw szkół rządowych. odbywa się w kancelarii szkoły Handlowej (Ostrobramska 29) Z rozpoczęciem roku szkolnego, gimnazjum zostanie przeniesione do nowego lokalu (Ostrobramska 29). Przy obydwu zakładach naukowych otwarty będzie Penjonat. Praktyczny wykład ob- cych języków.

29-11-768a

29-11-768a

29-11-768a

29-11-768a

29-11-768a

29-11-768a

29-11-768a

POSZUKUJE DZIERŻAWY KRÓW LUB MLEKA

MAŁARZ egzaminowany przez Król. Szwad Instytut gospodarstwa mlecznego. Od 1 września, lub w późniejszej, może złożyć kaucję i jaknajlepiej świadectwa. Oferty w języku rosyjskim lub niemieckim, proszę adresować: A. Tyden, Stallenhof, przez Walk, Lifflandja. 854a

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1908 r.

Odchodzą z Wilna.	Przychodzą do Wilna.
Do Petersburga:	Z Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.	6 41 rano kurjerski 1 kl. sup.
(do Dyneburga)	8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.	(z Dyneburga)
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.	8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
(do Rzekiwy)	11 22 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 10 wiecz. pocztowy 1, 2 kl.	11 55 poł. pocztowy 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pocztowy 1, 2 kl.	12 43 poł. pocztowy 1, 2 kl.
7 02 wiecz. poczt. 1, 2, 3 kl.	1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.	(z Rzekiwy)
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl.	7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
(do Dyneburga)	10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 50 nocy kurjerski 1 kl. sup.	(z Dyneburga)
(w niedzielę i czwartki)	1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl.
4 32 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.	
Do Warszawy:	Z Warszawy:
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.	9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. poczt. 1, 2 kl.	11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.	6 00 wiecz. pocztowy 1, 2 kl.
6 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.	9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
* 2 10 nocy kurjerski 1 kl. sup.	* 8 45 nocy kurjerski 1, 2 kl.
Do Wierzbowa:	Z Wierzbowa:
* 6 51 rano kurjerski 1 kl. sup.	9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
(w niedzielę i czwartki)	1 55 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.	6 13 wiecz. pocztowy 1, 2 kl.
12 17 poł. pocztowy 1, 2 kl.	8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 18 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.	* 12 40 nocy kurjerski 1 kl. sup.
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.	4 12 nocy pocztowy 1, 2 kl.
1 50 nocy pocztowy 1, 2 kl.	
Do Mińska:	Z Mińska:
10 40 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.	12 20 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.	6 35 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 45 wiecz. tow.-poczt. 1, 2, 3 kl.	10 15 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.	5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.
Do Libawy:	Z Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.	7 20 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
7 00 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.	12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl.	12 25 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.
Do Równego:	Z Równego:
12 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.	9 40 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
2 30 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.	4 12 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.	6 25 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.

* W ruchu od 1 maja do 15 września.

Czas miejscowy. 1791a

1791a

NOWO-OTWORZONY PIERWSZORZĘDNY HOTEL POLSKI

urządzony z komfortem i wszelkimi wygodami, nowe wspaniałe umeblowanie i elektryczne oświetlenie.

Wilno, 8-to Jerski prospekt № 14
(obok Wileńskiego Banku Ziemskiego i Szlacheckiego),
w bliskości wszystkich urzędów.

Przy hotelu pierwszorzędna Restauracja.
Numer od 69 k. do 5 r. 8-2-838. Telefona № 704.

1-20 Biuro Miernicze i Taksacyjne

w Mińsku Lit., Jurewska 40.

Właściciele: (Geometra Taksator Witold Talkowski
Inżynier Oskar Wendorff

Przyjmuje zamówienia na:

Roboty pomiarowe:
Pomiary majątków ziemskich
Pomiary miast,
Triangulacja,
Zręgowanie planów,
Przeprowadzanie międz granicznych,
Pomiary lasów,
Badania geodezyjne
dla dróg żelaznych,
szos i regulacji ziem.

Parcelacja majątków ziemskich.
Podział wsi na folwarki,
Niwelacje wszelk. rodz. itd.

Roboty melioracyjne:
Plany drenażu,
Plany osuszania i nawadniania,

Opieczętowanie Biura przyjmuje zamówienia na: sporządzanie planów specjalnie dla banków, kupowanie planów, map i szkiców i inne roboty kreślarskie.

12-1-853a



LIETUVOS MOKSLŲ AKADEMIJOS
VRUBLEVSKIŲ BIBLIOTEKA
P-499
1 **1908**